Nr. 111. We Lwowie Czwartek dnia 21 Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peréci 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Marszałek Bukowiny.

Lwów 20. kwietnia.

Wspomnieliśmy w ostatnim artykule dotyczącym ukończonych wyborów bukowińskich, że hrabia Taaffe lubi się w polityce uciekać do niespodzianek. Uwaga ta nasunęła nam się, gdyśmy mówili o nominacji marszałka sejmowego. Im bliżej nad tą kwestją się zastanawiamy, tem więcej przekonania nabieramy, że wypowiedziane przez nas zapatrywania są słuszne. Gdyby hrabia Taaffe w ciągu dwunastu lat swojej prezydentury gabinetowej nie był dostarczył na to licznych dowodów, że system jego rządów polega może przedewszystkiem na braku systemu, że woli zadziwiać świat polityczny — iż się tak wyrażamy — skokami i wybrykami, najbardziej niespodziewanemi i najmniej motywowanemi, zachowanie się jego w sprawie rozwiązania sejmu bukowińskiego, a następnie w czasie wyborów, jaskrawym byłoby tego dowodem.

Dla czegoż rozwiązano sejm? Po prostu dla tego, że Rumuni popełnili nietakt i stanęli po stronie barona Mustatzy, który ze swojej strony popełnił niegrzeczność. Gdzie indziej rzecz nie byłaby wcale nabrała wagi, bo ona z polityką i ze sprawami publicznemi nie miała nic wspólnego. Bojarowie rumuńscy nie mają jednak widocznie jeszcze wyobrażenia o tem, gdzie granica między sprawą prywatną, a sprawą publiczną, nie czują, że się nie godziło nietaktowności towarzyskiej kryć polityką.

Postępowaniem swojem zmusili posłów sejmowych narodowości nierumuńskiej do złożenia mandatów, bo ci nie mogli tego pogodzić ze swojemi obowiązkami, aby nadal posłować pod laską marszałkowską barona Wassilko.

Cel tej demonstracji był dość jasny i niedwuznaczny. Posłowie nierumuńscy chcieli okazać, że sympatjami swojemi są po stronie prezydenta kraju, hrabiego Pacego. Rząd zrozumiał demonstrację, rozwiązał sejm i rozpisał nowe wybory.

Tu zaczyna się niespodzianka ze strony hrabiego Taaffego. Prezydent rządu krajowego na Bukowinie otrzymał z Wiednia polecenie, że do nowego sejmu musi być wybranych czternastu posłów rumuńskich, że więc oni muszą wejść do nowej reprezentacji w tej samej, co dawniej sile. Dlaczego? Niech nam ktoś słuszną tego wytłumaczy rację! Czem to Rumuni się tak dalece zasłużyli około hrabiego Taaffego, że ich tak szczególną otacza troskliwością i pieczołowitością? Sama okoliczność, że posłowie rumuńscy do rady państwa wchodzą w skład klubu konserwatywnego hrabiego Hohenwarta, nie daje im jeszcze szczególnego do protekcji ministerjalnej tytułu. Nam się przeciwnie wydaje, że hr. Taaffe powinien się był dwa razy nad tem zastanowić, nim do hrabiego Pacego swoje wysłał polecenie...

Zapatrywanie nasze opiera się przedewszystkiem na zachowaniu się 3 posłów rumuńskich wobec prezydenta kraju w omawianej przez nas kilkakrotnie sprawie z baronem Mustatzą, a powtóre na stanowisku Rumunów w ogóle w Austrji. Co do pierwszego, zaznaczyć należy, że pozycja presydenta kraju nie jest bynajmniej do pozazdroszczenia, jeżeli go rząd w ten sposób dezawuuje i każe mu przeprowadzać przy wyborach taką samą, co dawniej, liczbą Rumunów, którzy przeciw niemu w sposób tak niegrzeczny demonstrowali. Okoliczność ta może się jednak wydawać podrzędną, bo ostatecznie prezydent rządu krajowego jest jeno urzędnikiem i w razie potrzeby, może być zastąpiony przez innego. Nie obojętną jest natomiast kwestja, którą na drugiem podnieśliśmy miejscu. Nie lubimy nikogo oskarżać, niczyich uczuć nie podajemy w podejrzenie, nie egzaminujemy patrjotyzmu bojarów rumuńskich, wobec wiadomości jednak, jakie nas z tamtych dochodzą stron, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że szczególna troskliwość rządu centralnego dla żywiołów rumuńskich, przykre a nieupragnione może jeszcze wydać owoce. Zapewniają nas ze stron, które na wiarę bezwzględnie zasługują, że w okręgach wiejskich, zwłaszcza granicznych, agitowano za kandydatami rumuńskimi sposobami i środkami, w rażącej będącemi sprzeczności z kodeksem karnym, a mianowicie z temi jego paragrafami, które mówią o... zdradzie stanu. Czy rządowi koniecznie na tem zależy, aby na Bukowinie wzrosła i wzmacniała się *Rumunia irredenta*? Nie chcemy dalej tej myśli rozwijać, poruszamy ją jeno z konieczności, a we Wiedniu nie powinni nad nią przejść do porządku dziennego w chwili, kiedy hrabia Taaffe będzie czynił cesarzowi propozycje co do osoby marszałka...

Listy z „kraju niewoli."

III.

Gmina i powiat.

(Dokończenie).

Nie potrzebuję chyba kłaść nacisku na tem, co każdy ekonomista i rolnik rozumie, jakie sposób ten ściągania podatków wyradza ekonomiczne dla państwa i jednostek straty. Głód w Rosji, tem umotywowany przez komisję *ad hoc* wyznaczoną, chyba dostatecznie wszystko maluje. Ale prócz strat materjalnych, wyradzają się i moralne. Gęsto trafiają się już ludzie uparci, nie znoszący przymusu tam, gdzie go nie potrzeba, z starą polską żyłką pieniacką, których formalnie bawi, a rujnuje ta walka z powiatem. A wszystko to wyradza pewną nienawiść między dworem a gminą, sołtysem chłopem, a dziedzicem. A że stosunki ekonomiczne w kraju niewoli popadają w coraz bardziej opłakany stan, więc i te niewypłacalne majątki w mniemaniu wójta się mnożą i te „hece" z roku na rok przybierają drażliwszy charakter. A znów znajdują się ludzie, którzy interes widzą w byciu wciąż „zasekwestrowanym" przez powiat, mający prawo pierwszeństwa przed wszystkiem i na wszystkiem, nabyte nie mocą ustawy, tylko siłą kaduka pana wójta. To też majątek, dopuszczający najmniejszego skandalu (a o to tak łatwo) w kwestji podatków, traci wszelki kredyt. Żyd już w nim nie kupi zboża, które mu wójt z fury zabrać może. Amator nie kupi konia, którego mu w drodze odebrać mogą, jeśliby był przez powiat zajęty.

To i takie ściąganie podatków zajmuje czas powiatowi i gminie do tego stopnia, iż na nic już czasu nie mają. W gminach, a więc i w powiecie mogą się dziać największe nieporządki, a oni będą zasługiwać tylko na pochwały, jeśli najmniejsze, minimalne wykażą zaległości skarbowe.

Oni powarjowali na tym punkcie i nic dziwnego, że do katastrofy (głód) doprowadzili. Z dniem 1. października (termin rozpoczęcia egzekucji) zmieniają się fizjonomje urzędników, począwszy od naczelnika, do woźnego. Wszyscy przybierają miny satrapów i zbroją się w marsy, jak gdyby przed jakiemi zapasami na śmierć i życie.

Nie mają więc czasu na nic więcej. To też wszystko leży odłogiem, wszystko, co podpada pod jurysdykcję tej władzy, która przez trzy miesiące w roku niepotrzebnie egzekwuje, tak forsownie, iż sama później przez trzy miesiące odpoczywać musi. Bo cała ta egzekucja w zasadzie, jest w 90% wypadkach wymierzoną, by wyrwać rolnikowi dziś te pieniądze, któreby on sam za miesiąc, czy dwa odniósł.

Jeśli tak jest (a tak jest), to każdy wyobrazić sobie musi, jaka jest wadliwość ustroju i jakie głupie zaślepienie, wywołane instrukcjami z góry.

A tymczasem walą się mosty, rozpływają groble, wójt sam nieraz dojechać nie może do folwarku, w którym ma zająć to, czy owo i kraj pogrąża się w bezładzie pod wszystkiemi względami, dotyczącemi jurysdykcji powiatu i gminy.

Wójt kpi sobie z naczelnika, o ile jego rozkazy nie dotyczą podatków, a sołtys kpi sobie z wójta, o ile jego rozkazy nie dotyczą dozo u stert, czy koni „dziedzica".

Jak sobie kpią, to najlepiej illustruje fakt taki na przykład.

Podczas wielkich manewrów, wojskowość, widząc na mapie, że artylerji wypadnie pochód przez bagna, uwiadamia naczelnika, iżby ta, a ta grobla była naprawioną i do przeprowadzenia armat zdolną. Naczelnik uwiadamia o tem wójta, wójt sołtysów.

W miesiąc później nietylko armaty grzęzną w grobli, ale jenerałowie brną na niej w wodzie. Robi się popłoch i skandal, ku największej radości jednakże wszystkich mieszkańców, których ta grobla interesowała.

— No! — mówią chłopi — teraz dyć już chyba nie będziewa się topić na grobli. Generały narobią harmideru i naczelnik muszą rozporządzić. Ha! ha!

— Co tam bredzisz — odpowiada drugi — generał raz się skąpał, toć i drugi raz nie pójdzie. a grobla, jak była, tak będzie...

I tak rzeczywiście się stało.

Drogi, groble, mosty, dziury pozostają tylko na łasce dobroczynnych ludzi. To też pod kolejami o trzy kroki od stacji bywają bajury, w których grzęzną powozy, a drogi niepraktykowane i okalane kosztem nakładanych mil, należą do zwyczajnych rzeczy.

Złamać koniowi nogę, lub utopić go w bagnie, nocować pod mostem, zabrnąć w zaspie, zgubić żonę w dziurze, są to wszystko wypadki, nie zastanawiające nikogo.

A drogi należą do gminy i prócz drogowego, płaci się i szarwarkowy podatek.

Pamiętam pana X, który utopiwszy wartościowego konia na niepraktykowanym moście, a zaledwie uratowawszy życie swoje i osób, znajdujących się w karecie, zamiast wytoczyć proces gminie i narobić rwetesu, w sekrecie konia z bagna kazał wydobyć i ze [illegible] na grobli zagrzebać

— Dlaczegożeś pan tak zrobił? — pytałem oburzony

— Dlatego, iż nie chciałem do tego interesu dokładać i bądź co bądź na wszystkie strony tracić. Proces byłbym przegrał, grobli nie naprawił, konia nie odzyskał, a naczelnika sobie naraził, wójta rozdrażnił i furmana swego bądź co bądź skompromitował.

Ta odpowiedź szczera i dobitna jest odpowiedzią każdego, który nie krzyczy *gwałtu!* gdy mu się gwałt dzieje. A gwałt jeden mógłby może cokolwiek tu pomódz, ale w dzisiejszych czasach, gdzież szukać ludzi, którzyby się poświęcili dla ulżenia innym?

Bo trzebaby się poświęcić zupełnie. Pewien energiczny rolnik „kraju niewoli", doprowadzony do rozpaczy drogami i mostami w swoim majątku, wyżebrał w powiecie surowy nakaz do wójta, poprawienia tychże i postanowił go sam, jakoteż i robót w tym względzie dopilnować. A więc zbadał rozporządzone siły, i wiedząc z doświadczenia, iż zwykle na 10 nakazanych robotników wychodzi 1, polecił swemu rządcy, by w takim tylko razie sam do roboty przystępował gdy inni do rozkazu mniej więcej się zastosują. Chodziło mu o to, aby sprowadzić odpowiednią siłę i rzecz przeprowadzić. Dróg nie naprawiono, a energiczny jegomość dowiedział się w kilka miesięcy później, iż mocą nieodwołalnej uchwały „*schodu gminnego*" został skazany na 100 rubli kary za „niedostarczenie pomocy szarwarkowej".

Oto są sposoby, któremi gmina zmasza do cierpliwości najenergiczniejszych i zniewala ich do milczenia nawet. I to stało się tak w kwestjach gminnych, jak i wszystkich, regułą i hasłem. Znałem wprawdzie pewnego obywatela, dającego sobie jako tako radę w tych stosunkach, ale tym obywatelem był fenomenalny człowiek, mający miljon majątku, a połowę swych dochodów poświęcający na cele możliwości gospodarowania w „kraju niewoli", człowiek niesłychanego zdrowia i sprytu, robiący z dziury w moście kwestję stanu i zapraszający do siebie wysokich urzędników na to tylko, by ich na tych mostach załamywać; człowiek, który się poświęcił tej misji i którego nic nie kosztowało pognać do Petersburga w sprawie zwalenia drobnej uchwały *schodu gminnego*. I ten człowiek dawał sobie radę, ale własna żona uważała go za bzika, a rozsądni sąsiedzi za fiksata.

Szukam jeszcze w myśli, coby to powiedzieć o gminie i powiecie, ale nie znajduję nic. „Pobór podatków" i nic więcej. Wprawdzie czasem energiczny wójt poruszy jaką kwestję żywotną, jak np. zaskarżenie p. X. z powodu psa z góry św. Bernarda, o niepłacenie podatku od myśliwskich psów, które wywoła kilkomiesięczne śledztwo i niezliczone protokoły.

Ale są to sprawy wyjątkowe. Zwykle wójt ściągnąwszy podatki, oddaje się *dolce farniente*, urozmaiconemu doręczaniem powiastek i wyzyskiwaniem chłopów. Naturalnie najczęściej rozpija się w tym dobrobycie. Znałem wójta, który wtedy był tylko trzeźwy, kiedy raport składał naczelnikowi i który na stanowisku umarł z obłędu, pijaństwem wywołanego.

A taki wójt-pisarz ma się bardzo dobrze. Gdyby zwykle nie pił i nie grał, toby opuszczał wójtostwo, jako samoistny człowiek, objąwszy je jako absyzdak. Pensja, obrywki, kubany, mieszkanie, opał, utrzymanie, a prócz tego ordynarja ze wszystkich folwarków, potrzebujących naturalnie to tego, to owego od wójta, a prócz tego dochód *ze stadniny i obory*.

Spytacie co to?

To to. Wójt zapobiegliwy trzyma we wszystkich folwarkach, potrzebujących jego jakiej takiej wyrozumiałości przy ściąganiu podatków, to 2 źrebięta v. konie, to 2 sztuk, jałowizny. Jeśli więc ma liczną gminę i złożoną z niebogatych obywateli, to łatwo może mieć *stadninę* i oborę, o których utrzymaniu nic nie wie.

I znów przychodzi mi podziwiać głupotę tych ludzi, jak podziwiałem relatywną uczciwość zbójów i opryszków w „kraju niewoli." Toż posada *wójta*, gdyby on rozumiał swoją potęgę i umiał ją wyzyskać, byłaby najintratniejszą posadą pod słońcem, równającą się dużej ziemskiej własności bez jej ciężarów i inkonweniencyj.

Miejmy nadzieję, że z czasem i ta klasa, dostarczająca pisarzy i wójtów, się ucywilizuje, a w takim razie będziemy mieli w „kraju niewoli", w którym dotąd tylko mamy miljonowych dorobkiewiczów z ekonomów, także i miljonerów ekswójtów. A wtedy i egzekucja podatkowa jeszcze raźniej będzie postępować i psy nawet św. Bernarda podciągnięte zostaną pod myśliwskie i opodatkowane projektem, który jakkolwiek nie uzyska najwyższego zatwierdzenia, będzie jakby prawo wykonywany dla zrównoważenia tych praw, które, jakkolwiek zostały zatwierdzone, nie są wykonywane. Bo tak się dzieje wszystko w „kraju niewoli", gwoli upraszczania zajęć władzom, a dokuczania obywatelom.

Jak długo jeszcze ta instytucja, zwana „gminnym urzędem" trwać będzie, jak długo jeszcze w swym dzisiejszym ustroju będzie demoralizować lud, a gnębić obywateli, nie wiem. Wiem tylko, iż ministerstwo radzi nad jej reformą, ale jeśli tak dalej radzić będzie, jak nad meljoracjami i kredytem, to się nie doczekamy reformy i dojdziemy do analogicznych „głodowi" rosyjskiemu rezultatów.

Złota waluta.

Wobec tego, że *regulacja waluty* jest dziś jedynie kwestją niedługiego czasu i jako reforma wysoce ważna i doniosła, dominuje chwilowo nad wszystkiemi sprawami monarchji austro-węgierskiej, przeto cała prasa — wiedeńska i budapeszteńska zwłaszcza — zajmuje się nią obecnie z wielkiem zainteresowaniem i każdego dnia przynosi obszerne relacje w tej mierze. Swoją drogą szczegółów *nowych* nie wiele się spotyka w tych artykułach i niemal codzień czytamy tam to samo, co się już przed dwoma albo dziesięcioma dniami czytało. Co do nas, staraliśmy się do tej pory obznajamiać czytelników z każdą fazą przedwstępnych robót we Wiedniu, tak, że nie chcąc się powtarzać, uważamy za wystarczające podawać odtąd te jedynie szczegóły, jakie do tej pory nie były w piśmie naszem przytoczone.

Owóż jako wagę monetarną przyjęto kilogram o 1000 gramach. Ze stopy monetarnej wypływa relacja. Ponieważ jeden zł. równa się 2 frankom 10·02 centima, a korona równać się będzie jednemu frankowi 10·01 centima, przeto z jednego kilograma czystego złota wybijać będą 164 monet o 20 koronach, lub 328 monet o 10 koronach. Idąc za przykładem Anglji i Niemiec, celem utrzymania w obiegu tylko takich monet, które mają przepisaną wagę, postanawia nowa *ustawa monetarna* — o której wczoraj, na innem miejscu wspomnieliśmy — że kasy rządowe zatrzymywać będą monety, nie posiadające odpowiedniej wagi, a w mennicy przebijać się będzie te zużyte pieniądze na nowe pełnej wagi. Co do ilości czystego złota, jakie ma zawierać każdy pieniążek, postanowiono, że każda sztuka zawierać ma $^{900}/_{1000}$ czystego złota a tylko $^{100}/_{1000}$ domieszki innych metali. Samo z siebie wypływa, że *bicie monety na rachunek osób prywatnych będzie dozwolonem*. Jednakowoż nie będzie wolno bić dla osób prywatnych pieniędzy innego rodzaju, jak *tylko korony*. Ze srebra wybijać będą mennice na razie tylko pieniążki, reprezentujące koronę (pieniążki te reprezentować będą połowę dzisiejszego złotego reńskiego), dalej sztuki, reprezentujące 50 groszy i sztuki, reprezentujące 20 groszy. Stosunek czystego srebra do domieszki innych metali zbliżać się będzie do stosunku, jaki obecnie zachowywano przy wybijaniu złotych reńskich w srebrze. Jako drobną monetę zdawkową wybijać będą mennice sztuki, reprezentujące 10, 2 i 1 grosz. Część tych pieniążków wybijaną będzie ze *srebra* mniejszej wartości (ze znaczną przymieszką innych metali), część z *bronzu*. Postanowienie, czy i o ile ma dalej trwać obowiązek przyjmowania zapłaty dotychczasowemi monetami srebrnemi o wartości jednego i dwóch złotych reńskich, nastąpi dopiero później. Na razie obie te monety muszą być przyjmowane jako zapłata. Również ilość monety srebrnej, jaka ma być wybitą i wydaną (kontyngent srebra), dopiero później będzie oznaczoną. W każdym razie musi być oznaczona ilość najwyższa, po za którą nie będzie można bić monet srebrnych nowej waluty. Monet *srebrnych* na rachunek osób prywatnych *nie będzie można wybijać*, a po osiągnięciu najwyższej ilości monet srebrnych, mennice państwowe będą tylko przebijać zużyte monety. Z kontyngentu monety srebrnej będą mennice austrjackie wybijać 70 a mennice węgierskie 30 procent.

Ustawa monetarna poleca rozpoczęcie prac przygotowawczych, potrzebnych celem zaprowadzenia przymusu rachowania na korony. Aby rachowanie w obu walutach już wcześniej umożliwić, postanowiono już w ustawie monetarnej, że dwie korony liczyć należy za jeden złoty reński.

---

66)

WASI OJCOWIE,

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Zaraz za Dziaduskim nadciągnął Giedrojć na czele resztek pułku dwudziestego czwartego. Pułkownik mocno oko wytężył. Giedrojć, jak się zdawało, całkiem nietknięty, szedł naprzód z kiwającym się nosem i pałaszem w prawicy, a za nim wszystkiego około czterechset ludzi. Pułkownik swojem okiem sokolem dostrzegł zaraz obydwóch Mioczków, także nietkniętych, ale nie mógł dopatrzeć ani Milka, ani księdza Anioła. Bardzo żywo go to dotknęło; ale Borch prawie był przerażony i żałosnym głosem zawołał:

— Nie ma ich! obydwa zginęli!

O Czubatym pułkownik i Borch już się dowiedzieli w Olszynie, że się gdzieś zawieruszył. Pułkownik krzyknął na Giedrojcia:

— A Milek i ksiądz? czy zginęli?

— A kto ich tam może wiedzieć! — odpowiedział Giedrojć — do bębna się nie stawili, trudno mi było szukać ich między trupami. Jeżeli ranni, to ich ambulanse przywiozą.

— Bądź-że łaskaw, mój Giedrojć, odprowadź, albo zresztą odeszlij naszych ludzi do Sapieżyńskich koszar, gdzie stoi pułk czwarty, tam Bogusławski ich ze swoimi pomieści, bo ja się ruszyć nie mogę. Może jutro się obaczymy.

Giedrojć odszedł — a Borch rzekł do pułkownika:

— Łzy stają mi w oczach, bardzo bolesną ponieśliśmy stratę!

— Milek koniecznie chciał zginąć — odpowiedział pułkownik — trudnoż co na to poradzić. A księdza Anioła obligowałem po kilka razy, ażeby nie szedł, bo wojna to nie księża robota, ale się uparł, mówiąc, że ten obowiązek wkłada nań nasza fundacja. Żal mi go. Jestem pewny, że zginął, bo jako na katolickiego księdza, pewnie się kilku od razu na niego rzuciło. Ale i na to nie masz ratunku...

Tymczasem ich pułk jeszcze wciąż przeciągał przed nimi; musiał iść bardzo pomału, bo powyżej zrobił się ścisk od wozów z rannymi, które prawą stroną ulicy naprzód się pchały. Nareszcie przeszedł, lecz na jego końcu jeszcze jednego znajomego spostrzegli. Był to Pliszka.

Prowadził on trzy wozy i dwóch jeńców huzarów. Pułkownik zawołał na niego, Pliszka wcale nie gorzej wyglądał od Dziaduskiego. I na nim także kubrak potrzaskał, twarz miał podrapaną i na jedną nogę utykał, ale był uśmiechnięty i rozradowany, jak gdyby powracał z wesela. Pułkownik go widział po kilka razy śród bitwy w przelocie, jak się za Moskalami uwijał na tyłach oddziału i tłukł ich, gdzie którego mógł dopaść. Bardzo był uradowany, że go zdrowego obaczył i rzekł do niego:

— Cóż Pliszka? — teraz już będziesz wiedział, co wojna. A dużoś tam natłukł Moskali?

— Oh! Jaśnie Panie! — zawołał śmiejąc się Pliszka — nieraz już i ręce mi omdlewały. Alem nie ustał, bo to nie zaraz się zdarzy sposobność, tak ludzi mordować, a nie pójść za to do kryminału.

Pułkownik na to się roześmiał i rzekł:

— Idźże, mój Pliszka, z naszymi do koszar, a jutro przyjdź do mnie, bo podobno już dosyć wojny dla ciebie.

Pliszka, pokłoniwszy się, odszedł, a Borch rzekł w zamyśleniu:

— I ta krew także ma swoje prawa, chociaż nigdy przywilejów nie miała.

Wisłocki spojrzał znaczącym wzrokiem na niego, ale nic mu nie odpowiedział, tylko rzekł:

— Jedźmy, już tu nie mamy co robić.

To mówiąc, ruszył natychmiast i pociągnął Borcha za sobą.

Za małą chwilę zajechali przed pałac na Bednarskiej ulicy i stanęli przed bramą. Ale pułkownik nie mógł zsiąść z konia. Borch się przestraszył, zawołał ludzi, za ich pomocą zsadził go wolno z kulbaki, posadził w fotel i kazał go wynieść na pierwsze piętro. Pułkownik kilkakroć stęknął, widocznie ból jego teraz się znacznie powiększył. Dlatego Borch odprowadził go tylko do pierwszego ustępu schodów i zaraz nazad wrócił do sieni, ażeby posłać po lekarzy.

Lecz, zaledwie odźwiernego wyprawił, nakazując mu, aby się spieszył, kiedy Guła mu stanął na drodze i ścisnął go za kolana.

Borch, obaczywszy Gułę przed sobą, zbladł jak trup i serce mu mocno zakołatało, jak gdyby nim wstrząsło jakieś złowrogie przeczucie. On Gułę jeszcze z początkiem października odesłał do ojca, bo go nie potrzebował w Leśniowej; wybierając się do powstania, wyprawił gońca do ojca, donosząc mu, w jaki sposób wszystkie interesa załatwił w Leśniowej, w Krakowie i w Wiedniu: wszystko więc było w jaknajwiększym porządku; pocóż Guła tutaj przyjechał?

— Guła! co ty tu robisz? — zawołał pod naciskiem tego wrażenia — ty mi jakieś złe wiadomości przywozisz?

— Jaśnie Panie! niedobre nowiny... — odpowiedział Guła głosem, zdławionym łzami, jaki może jeszcze dotychczas nigdy nie wyszedł z jego wesołej gardzieli.

— Cóż się tam stało? mów prędko — zawołał Borch — może mój ojciec nie żyje?

— Żyje, Jaśnie Panie, i zdrów jest — odpowiedział Guła z pospiechem, lecz dodał zaraz: — ale Moskale go na Sybir wygnali.

— Jakto! mojego ojca! za cóż? — zawołał Borch, opierając się o ścianę, bo się nogi pod nim zachwiały — mów, jak się to stało!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stosunek ten odnosi się tak do złotego reńskiego w srebrze, jak i do pieniędzy papierowych. W tej mierze ustawa monetarna postanawia, że od chwili, w której obowiązywać będzie nowa ustawa, wszelkie wypłaty można będzie czynić w nowej walucie. Ustawa monetarna wejdzie w życie według ogólnych przepisów o mocy obowiązującej ogłoszonych ustaw, a więc w Predlitawji po upływie 45 dni od dnia ogłoszenia ustawy w dzienniku ustaw.

Oprócz monet złotych i srebrnych, wydawane będą asygnaty państwowe. Jednakowoż, co do ilości tych asygnat, dotychczas nie powzięto stanowczych decyzyj; prawdopodobnie rządy wypuszczą ich za 60 miljonów. Również niewiadomo, na jakie kwoty opiewać będą asygnaty i jakie będą rodzaje tych asygnat. Oprócz ustawy monetarnej, która zawiera także postanowienie, że chwila wycofania dzisiejszych pieniędzy papierowych dopiero później będzie oznaczoną i konwencji monetarnej między Austrją i Węgrami, mają rządy przedłożyć parlamentom projekt ustawy o pokryciu kosztów zmiany waluty, tj. o nabyciu złota. Na zakupno złota przeznaczają rządy przedewszystkiem zapasy kasowe. Pozostała reszta, o ile wymagać tego będzie chwilowa potrzeba, ma być pokryta pożyczką. Wysokość pożyczki zawisła zatem od wysokości zapasów kasowych. Prawdopodobnie wynosić ona będzie 50 do 60 miljonów.

Nowa sytuacja polityczna z powodu noty bułgarskiej przeciw Rosji.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa bułgarska weszła w nową i bardzo poważną fazę. Posiada ona przytem taką doniosłość, że można ją nazwać sprawą europejskiego pokoju, lub europejskiej wojny. Żaden polityk, szerzej ogarniający widnokrąg i głębiej patrzący, tego właśnie europejskiego charakteru sprawie bułgarskiej tak, jak ona dziś zajęła stanowisko, odmówić nie może.

Oddawna już wiadomem było, że Rosja za pomocą zbójeckich spisków i zamachów, podminowywała polityczny i społeczny byt Bułgarji, nie dając spokoju, a nawet obojętność, nurtowała zawsze pod rządem bułgarskim, odmawiając mu prawa państwowego i uważając księcia Ferdynanda, jako samozwańca i uzurpatora. Ale dziś energiczny i konsekwentny rząd księcia Ferdynanda zrobił śmiało krok naprzód i oskarżył Rosję wobec całej Europy z dowodami w ręku i czystem sumieniem. Śmiały to czyn, brzemienny dla Bułgarji w ważne wypadki, a dla Europy wytwarzający jasną sytuację, która się w ten sposób przedstawia, że Rosja, carska Rosja, [illegible] kuratorką i protektorką polityki mordów i wichrzeń licznych i podłych malkontentów. Ostatnia nota rządu bułgarskiego do Porty, wymierzona przeciw Rosji, pozostanie na zawsze dokumentem historycznym, świadczącym przedewszystkiem o tem, że Rosja jest za słaba, aby polityką swoją w Bułgarji prowadzić otwarcie i stanowczo, a uciekać się musi do przekupstw, spisków i anarchji, by tym sposobem stwarzać sobie grunt do dalszych widoków i operacyj. To fakt, ale jest faktem także, iż taki krok śmiały i stanowczy ze strony rządu bułgarskiego, jest dla Petersburga niespodzianką.

Nad Newą nie przypuszczano, aby rząd bułgarski zdobył się na taki krok stanowczy — sądzono tam bowiem, że potęga białego cara wywiera wpływ przygnębiający i że polityka bułgarska, mimo swej niezależności, ogląda się na Petersburg i boi się Petersburga. Wyłoniła się dla Rosji nowa sytuacja polityczna. Do tego czasu carat uważał Bułgarję za zupełnie bierny czynnik polityczny i działając za pomocą zbójów i intrygantów, [illegible] do licznych i pomyślniejszych dla siebie zmian, a [illegible] polityce względem Niemiec, kokietując przy tem z Austrją, aby [illegible] na Wschodzie i [illegible] przymierza z Niemcami. W Wiedniu, [illegible] plany rosyjskiej dyplomacji widocznie zrozumiano, [illegible] Fremdenblatt z powodu noty ostatniej rządu bułgarskiego do Porty, tak jasno [illegible] Rosji zająć stanowisko i bez żadnej ogródki wypowiedział swoje zapatrywania, daleko sięgające poza zwykłe dziennikarskie relacje.

Nie dosyć na tem jeszcze, dzienniki rosyjskie, w których wystąpienie rządu bułgarskiego jest omawiane i odpierane; nastąpi to dopiero po świętach prawosławnych, które są dłuższe o jeden dzień, jak nasze; można się jednak spodziewać, że [illegible] wybuchnie [illegible] przekleństw i całe fale deklamacyj na temat „niewdzięczności" zapełnią szpalty dzienników rosyjskich. Zanim przyjdzie nam zająć się tą frazeologją polityczną publicystów rosyjskich, stwierdzić należy fakt, że mała Bułgarja rzuciła śmiało rękawicę butnemu caratowi i w sposób niezmiernie zręczny postawiła Rosję przed sądem całej cywilizowanej Europy. Co się z tego wszystkiego stać może, przewidzieć na razie trudno; ale, że szanse pokoju europejskiego silnie zachwiane zostały, to jest jasne, jak jasnem jest to, że rząd rosyjski takiej nowej sytuacji politycznej lekceważyć z pewnością nie będzie.

O otwarciu teatru w Stanisławowie.

Stanisławów 19. kwietnia.

(*K. L.*) Oddawna już Stanisławów nie zdradzał takiego ożywienia, jak w chwili obecnej. Aby je zrozumieć, trzeba sięgnąć do dna psychologji Stanisławowian, bo rzecz niewątpliwa, że inteligencja stanisławowska, jako całość, przedstawia odrębny organizm psychologiczny, nacechowany gorącem przywiązaniem do swej sadyby, do Stanisławowa. Ow dobrze zrozumiany patrjotyzm lokalny, niewyłączający bynajmniej patrjotyzmu w szerszem pojęciu, jest niezawodnie uznania godny, a praktyka wykazuje, że wychodzi miastu tylko na dobre. On to niezawodnie stanowi podstawę postępu, który widoczny jest we wszystkich gałęziach życia stanisławowskiego, a w ostatnich latach coraz bardziej się ugruntowuje i coraz szersze zatacza kręgi.

Jednym z chlubnych nabytków tej nowej, a pomyślnej ery Stanisławowa, jest gmach teatralny, zbudowany przez Towarzystwo im. Moniuszki, w roku zeszł. poświęcony, a zawdzięczający swe istnienie nietylko pięknej inicjatywie wspomnianego Towarzystwa, lecz także ofiarności publicznej Stanisławowian.

Budowę gmachu ukończono, jak wspomniałem, w roku zeszłym, ale serce jego uderzyło teraz dopiero tętnem pełnego życia, wczoraj bowiem odbyło się pierwsze przedstawienie nowego teatru im Al. Fredry.

Z dumą spoglądają Stanisławowianie na przybytek sztuki, na jaki dotąd nie zdobył się żaden inny z prowincjonalnych naszych grodów. Gmach wzniesiony na placu Mickiewicza, reprezentuje obecnie wartość 90.000 zł. i w głównych zarysach jest już wykończony. Mieści on ubikacje teatralne i sale, przeznaczone dla Towarzystwa im. Moniuszki, wraz z pomieszkaniem dyrektora Towarzystwa. Amfiteatr jest wcale przestronny; liczy 19 metrów wzdłuż, 14 w szerz, mieści 600 krzeseł parterowych, 10 lóż, balkon z krzesłami i galerję. Liczbę osób, którą pomieścić się w nim mogą obliczają na 800. Scena, stosownie do rozmiarów całości, jest dostatecznie rozległa. Na podniesienie i uznanie zasługuje fakt że przy budowie ubikacyj teatralnych bardzo skrupulatnie uwzględniono warunki bezpieczeństwa ogniowego Z parteru sześć wejść prowadzi na zewnątrz, do kurytarzy sklepionych i wyłożonych kamienną posadzką. Schody, prowadzące do lóż i na galerję, wyrobione są również z materjału kamiennego.

Gmach wzniesiono według planu inżyniera J. Łapickiego, który także kierował budową. Co do inicjatywy, to wspomniałem już, że jest ona zasługą „Moniuszków". To też nazwiska prezesa Szameita, dyrektora Biernackiego i całego wydziału, wieńczy dziś opinja lokalna zasłużonemi laurami.

Na przedstawienie inauguracyjne dał sobie *rendez-vous tout Stanislaopole*; a ponieważ na pomieszczenie wszystkich — (wiele osób zresztą i z okolicy zamówiło bilety) miejsca za mało więc nie brak tu i ówdzie rozgoryczenia, u tych mianowicie, którzy zapóźnili się z zakupieniem biletów.

Zanim przystąpimy do zdania sprawy z wczorajszego przedstawienia, słów kilka wzmianki uważamy za stosowne poświęcić poprzednikowi pana Kwiecińskiego, który dwadzieściapięć lat temu pierwsza uczynił próbą stworzenia wzorowego teatru w Stanisławowie. Mówimy o Miłoszu Stenglu Stengel, syn wyższego urzędnika niemieckiego pochodzenia we Lwowie, sposobił się w konserwatorjach zagranicznych na aktora i z wiosną 1867 roku założył w Stanisławowie teatr prowincjonalny, który miał być wzorowym. Włożył w to przedsiębiorstwo sporo pieniędzy i zgromadził wokoło siebie wiele obiecujące siły, jakiemi byli śp. Dobrzański Stanisław, Konarski, Woleński, Czesław Pieniążek; z starszych ś. p. Kaliciński, Deryng, Tomaszewicz. Z artystek występywały w tym czasie na scenie tutejszej: Tomaszewiczowa, Iwańska, Lisikiewiczowa, Słotwińska, Pieniążkowa i siostry Gajewskie. Nadto pozyskał Stengel na sześć występów Aszpergerową. Otwarto teatr „Mazepą" Słowackiego i zrazu szalone powodzenie sprzyjało młodej scenie — nietylko w Stanisławowie, gdzie grano przez dwa miesiące z rzędu, ale i w innych miastach prowincjonalnych. Po kilku wszakże miesiącach ostygł pierwotny zapał mimo poparcia, jakiego użyczał Stenglowi w swym organie ś. p. Jan Dobrzański z powodu wiadomego antagonizmu, jaki żywił wobec ówczesnego dyrektora sceny lwowskiej, Miłaszewskiego. Niepowodzenie materjalne spowodowało zniechęcenie i dezercję w towarzystwie Stengla, które po roku zeszło do poziomu zwykłych towarzystw wędrownych. Widocznie prowincja nie odczuwała w r. 1867 potrzeby dobrego teatru.

Po tej reminiscencji, przystępuję do przerwanego sprawozdania.

Przedstawienie inauguracyjne rozpoczęło się o godzinie 8. wieczorem uwerturą z „Halki", wykonaną przez muzykę wojskową. Następnie odegrano alegorję okolicznościową pt. „W przededniu", napisaną na otwarcie teatru przez współredaktora *Dziennika Polskiego*, p. Stanisława Rossowskiego. Prolog ten, interpretowany przez pannę Szymańską (jeniusz sztuki), oraz przez pp. Kwiecińskiego, Milewskiego, Hermana i Zbońskiego, zrobił bardzo dobre wrażenie Autora wywoływano wielokrotnie. W „Ślubach panieńskich", stanowiących następny punkt programu, jaśnieli grą wspaniałą pp. Kwiecińscy w rolach Gustawa i Anieli. Zakończyły przedstawienie: mazur błękitny, odtańczony w sześć par, tudzież kantata okolicznościowa, odśpiewana przez członków Towarzystwa muzycznego im. St. Moniuszki, pod kierownictwem dyrektora Biernackiego. Podczas kantaty odsłonięto przeźrocze z wizerunkami Moniuszki i Fredry O północy dopiero opuściły tłumy publiczności gmach teatralny.

(Od redakcji: Państwo Kwiecińscy należeli do ulubieńców lwowskiej publiczności; ani wątpić, że tą samą żywą sympatją otoczy ich Stanisławów, że poprze ich usiłowania. Z naszej strony zasyłamy im najserdeczniejsze „Szczęść Boże!" Stanisławowowi zaś życzyć nam wypada, ażeby jaknajgoręcej zajął się młodym teatrem i udowodnił, że potrzebę sceny polskiej istotnie żywo odczuwa!)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta p. Mochnacki powrócił z Krakowa i objął urzędowanie.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Franciszki Bodekówny, córki p. Juljusza Bodeka, naczelnego buchhaltera filji zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, z p. Filipem Appenzellerem, kierownikiem ekspedytu sądu kraj. w Czerniowcach.

Dnia 26. bm. o godz. 7. wieczór odbędzie się w Krakowie w kościele N. Panny Marji ślub p. Bronisława Palecznego, doktora med., z panną Amalją Markiewiczówną, córką p. mecenasa dr. Władysława Markiewicza i Marji z Niemczewskich.

Dnia 30. bm. odbędzie się w Jurowcach w Sanockiem ślub p. Władysława Żeleńskiego, syna Stanisława i Marji z Gostkowskich Żeleńskich, z panną Anną Słonecką, córką p. Zenona Słoneckiego, dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Nekrologja. Jan Sas Tustanowski, emeryt radca rządu i starosta, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną honorowy obywatel m. Zatora, zmarł w Bochni w dniu 15. bm., w 70 r. życia. — Bronisław Broniec, literat z zawodu, uczestnik powstania z 1863 r., po długiej tułaczce na emigracji od lat kilkunastu zamieszkały w Krakowie, zmarł tamże nagle w 60 r. życia. — Adam Losy z Losenau adjunkt konceptowy przy wyższym sądzie kasacyjnym we Wiedniu, przeżywszy lat 37.

Kalendarz. Czwartek (21.): Anzelma. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne. W piątek d. 22. bm o godz. 10. rano, odbędą się w kościołach katedralnym i OO. Karmelitów żałobne nabożeństwa za spokój duszy śp. Heleny ks. Sanguszko.

W kościele OO. Zmartwychwstańców dziś d. 21. bm. o godz. 9. rano, z powodu 50 letniej rocznicy założenia Zgromadzenia, odbędzie się uroczyste nabożeństwo z błogosławieństwem papieskiem.

Obraz Polonia. Dziś wieczór przed posiedzeniem rady miejskiej, hr. Włodzimierz Dzieduszycki na czele komitetu zajmującego się zbieraniem składek, na zakupno obrazu „Polonia" — wręczy ten obraz reprezentacji miejskiej.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji koncypientów Konstantego Jędrzejowskiego i Adama Daniela Starzeckiego, adjunktami konceptowymi Wydziału kraj., zaś aplikanta koncep. Zdzisława Gaszyńskiego, koncepistą Wydziału krajowego.

Namiestnik zamianował sierżanta 24. pp, Antoniego Kurkę, kancelistą dyrekcji policji we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zmianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Leopoldowi Drewnowskiemu w Krakowie i Janowi Szołajskiemu w Nowym Sączu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pisarowce, w powiecie sanockim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Nowy rozkład jazdy. Dnia 1. maja b. r. zaprowadzony zostanie nowy rozkład jazdy na wszystkich linjach kolei północnej cesarza Ferdynanda i kolei ostrawsko friedlandzkiej. Ważniejsze zmiany są następujące:

Pociągi pospieszne Nr. 1, odjazd z Wiednia o godzinie 12. w południe, przyjazd do Krakowa o godzinie 8. minut 45 wieczór i Nr. 2, odjazd z Krakowa o godzinie 6. minut 40 rano, przyjazd do Wiednia o godzinie 4. minut 8 po południu; zatrzymywać się będą warunkowo także w Lipniku i ułatwią nowe połączenie pociągów pospiesznych do Suczawy, lub w odwrotnym kierunku z wagonami wprost kursującemi. Pociąg pospieszny Nr. 3, odjazd z Wiednia o godzinie 10. w nocy nie będzie miał w Trzebini połączenia z Warszawą i przybędzie do Krakowa już o godzinie 6. minut 45 rano. Pociąg pospieszny Nr. 4 odchodzić będzie z Krakowa dopiero o godzinie 10. w nocy i przychodzić do Wiednia już o godzinie 6. minut 40 rano.

Ze Szląska. Książę biskup wrocławski dr. Kopp mianował ks. Karola Fiudyńskiego, komisarza biskupiego, generalnym wikarjuszem dla austrjackiej części dyecezji wrocławskiej.

Zmiana własności. Dobra Hawłowice dolne Swiebodna i część Rozborza, położone pomiędzy Jarosławiem a Przeworskiem, w najurodzajniejszej glebie naszego kraju, kupił od pani Heleny Zakliczyny p. Teofil Żurowski, marszałek powiatu liskiego i poseł na Sejm krajowy. Dobra Parzymiechy, w Królestwie, w gub. piotrowskiej, kupił w tych dniach Władysław hr. Potocki, za 290 000 rubli. Obejmują one 190 włók.

Nauczyciele ludowi rzeszowskiego okręgu. Pod powyższym nagłówkiem pisze *Gazeta rzeszowska:*

Z dniem 1. lutego rb. zawakowała w Dylągówce posada przy szkole, z powodu przeniesienia się nauczyciela Weissa do Bratkowic.

Dylągówka uchodzi za lepszą posadę, bo ma kawałek gruntu przy szkole, co w rzeszowskim okręgu należy do rzadkości. Posadę tę można więc było dać któremu ze starszych służbą nauczycieli, a takich kompetentów nie brakło.

Miejsce awansowanego do Dylągówki kandydata mógł zająć Pałys, poprzednik Weissa w Bratkowicach. Tym sposobem byłby i wilk syty i owca cała, a nauka w obu szkołach nie doznałaby przerwy.

Ale byłaby to zbyt prosta droga postępowania, a że nasze władze szkolne lubią mały *melange* w obsadzaniu posad nauczycielskich, dowodem to, jak sobie postąpiły ze szkołą w Dylągówce.

Od 1. do 27. lutego nie było w Dylągówce nauczyciela. Z tym dniem dano tam nauczyciela rzeczywistego z Konieczkowy, Gablankowskiego. Gablankowski był w Dylągówce od 27. lutego do 9. marca, więc aż 11 dni (!) po których wrócono go do Konieczkowy (*sic!*), gdzie na miejscu jego tyle dni, co on w Dylągówce, popasał zastępca nauczyciela Pałys, uwolniony z Bratkowic, poprzednik Weissa. Pałysa przeznaczono teraz do Dylągówki po Gablankowskim Pałys przybył do Dylągówki 9. marca, a 23. marca tj. w 14 dni (!), przeniesiono go do Rzeszowa, w miejsce zaś jego przysłano do Dylągówki drugiego ukończonego seminarzystę Tryczyńskiego na posadę, o którą się starsi nauczyciele ubiegali daremnie.

Efekt tych przenosin nauczycieli jest taki:

1. Pałys, kandydat nauczycielski, był w Drabiniance nie cały miesiąc; w Bratkowicach 4 miesiące; przez luty bez posady; potem w Konieczkowie 11 dni; w Dylągówce 14 dni i jest od 1. kwietnia w Rzeszowie. Ma więc piątą posadę od 1. września 1891, tj. w ciągu 7, a właściwie w ciągu 6 miesięcy, bo przez miesiąc był nieczynny.

2 Gablankowski przejechał się na 11 dni do Dylągówki ze stałej posady.

3. Najlepiej wyszedł na tem obecny teraz drugi kandydat nauczycielski Tryczyński, bo mu dano posadę, która się należała komukolwiek z zasłużeńszych nauczycieli.

Nie jestże to szopka, w której nauczyciele są lalkami?

Zachodzi pytanie, kto temu winien, czy sam inspektor, czy wydział rady szkolnej okręgowej? — bo wątpimy, aby rada w komplecie uchwalała taką wędrówkę nauczycieli wśród zimy i narażała ich na niepotrzebne wydatki i zawody, zwłaszcza, że stało się to bez ich winy.

A co o tem sądzą gminy dotyczące i dziatwa tych szkół?

Postąpienie to nie potrzebuje chyba dalszego komentarza.

Pomnik Kopernika w Warszawie. W celu doprowadzenia do należytego stanu pomnika Kopernika na Krakowskiem-Przedmieściu, wyznaczona została specjalna komisja, która zestawiła projekt restauracji pomnika od fundamentów, przy zachowaniu obecnej formy konstrukcji. Koszt restauracji, podług szczegółowego kosztorysu, wyniesie około 6000 rubli.

Pomnik dla Radeckiego odsłonięty zostanie d. 24. bm. Cały garnizon wiedeński pod komendą fmp. Schönfelda, weźmie w uroczystości tej udział. Wieczorem w niedzielę odbędzie się w operze galowe przedstawienie. Odegrany zostanie „Obóz Wallensteina."

Dla literatów... węgierskich. Jeden z deputowanych, należący do partji liberalnej sejmu węgierskiego, ustanowił jedyną może w swoim rodzaju fundację. Oto przeznaczył wspaniałą willę na t. zw. Górze szwabskiej i dochód od kapitału 150.000 zł. jako dożywocie dla każdoczesnego najlepszego literata. Zacny mecenas pragnie, ażeby istotnie wielki pisarz nie walczył z codziennemi troskami, ale by miał swobodę tworzenia bez trosk materjalnych. O kwalifikacjach kandydata rozstrzygać będzie sąd, złożony z członków akademji i innych literackich towarzystw.

Wyścigi we Wiedniu rozpoczęły się d. 18. bm. bez udziału bookmakera. Było 7 biegów. W pierwszym biegu nagrodę 1000 zł. wziął hr. L. Trauttmansdorff, w drugim biegu o nagrodę 1000 zł. zwyciężył br. Gustaw Springer, nagroda 5000 zł. w biegu trzecim (Przedświt Handicap) dostała się w udziale br. Natanielowi Rothszildowi, w czwartym biegu przybył pierwszy do mety i wziął nagrodę 1000 zł. br. Zygmunt Uechtritz, w biegu piątym nagrodę 1000 zł. wziął hr. Rudolf Kinsky, w szóstym nagrodę 1000 zł. ks. Fr. Auersperg, w siódmym nagrodę 1000 zł. hr. Mikołaj Esterhazy.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa Jana Łępkowskiego ze Lwowa do Sanoka i Romana Tadeusza Prokopowicza ze Sanoka do Lwowa. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Karola Pachingera z Krakowa (dworca) do Lwowa, zaś kontrolora głównej kasy pocztowej Antoniego Doleżala ze Lwowa do Krakowa (dworca).

Nieszczęśliwy wypadek. Koń, będący własnością Dawida Fellera, prowadzony onegdaj rano ul. Kotlarską, uderzył kopytem w głowę idącego za nim 12-letniego chłopaka Chune Dünnera, który też odniósł bardzo ciężkie uszkodzenie. Według podania parobka Michała Górala, chłopak idąc za koniem wywijał koszykiem, w skutek czego koń się znarowił, podskoczył i uderzył chłopca w głowę. Według orzeczenia lekarzy, rana zagraża życiu Dünnera.

Aresztowano Nisena Stengla, poszukiwanego za zbrodnię gwałtu publicznego.

Ojcobójstwo. W wielką sobotę, właściciel handlu sztuki i starożytności w Petersburgu, Lew Liniewicz, został napadnięty przez swego 23-letniego syna i raniony ciężko kilkoma wystrzałami z pistoletu. Po zaciętej walce z służbą — z której jeszcze dwu ludzi ranił — ojcobójca został związany i oddany władzy. Stan Liniewicza budzi poważne obawy. Powodem napadu były waśnie familijne.

Rycerz przemysłu Przed kilkoma miesiącami przyjechał do Warszawy przystojny i wytworny Wiedeńczyk, nazwiskiem Maks Fischler. Sprytny cudzoziemiec zarzucił wędkę na kieszenie tamtejszych handlujących, przemysłowców i fabrykantów, przedstawiając się bowiem kolejno: za kupca zbożowego, a następnie składnika papieru, pobierał zadatki, kaucje, tudzież zaliczki na towary, które — rzecz prosta — nigdy nie nadchodziły.

W krótkim czasie F. zdołał wyłudzić nawet większe sumy. Część poszkodowanych, mając niezbite dowody oszustwa, w dniu 14. bm. udała się do wydziału śledczego z prośbą o zaaresztowanie aferzysty. Ten ostatni spodziewał się widocznie podobnego rezultatu: tegoż dnia bowiem z horyzontu Warszawy zniknął.

Korespondencja redakcji *Pani Sz. w Podwołoczyskach.* Dziękujemy, w stosownym czasie zrobimy użytek.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 13. b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza posiedzenie zarządu. Ze sprawozdania za marzec okazuje się: Dochody wraz z saldem z lutego zł. 5477 ct 62½. Rozchody zł. 3923 ct. 23. Saldo na kwiecień zł. 1554 ct. 39½. Chorych zgłosiło się w marcu 435 — z tych wyzdrowiało 366, odesłano do szpitala 20 — umarło 5 — pozostało w leczeniu wraz z tymi za luty 138 Stan ogólny członków z dniem 31. marca 5816 a to: mężczyzn 4643 — kobiet 1173. Po załatwieniu kilku spraw biurowych imieniem komisji statutowej przedstawił p Filip Bezen projekt co do zmiany niektórych §§ statutu kasy, celem przedłożenia tychże walnemu Zgromadzeniu 24. kwietnia. W myśl wniosku komisji proponowane zmiany do §§ 3. 4. 7. 8. 9. i 10 przyjęto. Co do reszty odbędzie się jeszcze przed walnem Zgromadzeniem nadzwyczajne posiedzenie zarządu, a to w dniu 22. bm.

Z Towarz. prawniczego lwowskiego. Przypominamy, że w piątek dnia 22. kwietnia b. r. o 7. wieczór przedstawi dr Kilien treść postanowień II. działu projektu nowej ustawy karnej (18-48) o karach Wydział zaprasza p. t. członków do licznego udziału.

Z magistratu król. stoł. miasta Lwowa otrzymujemy następujące obwieszczenia: „Magistrat ogłasza, że oprócz posady kancelisty przy najwyższym trybunale we Wiedniu (zastrzeżonej dla umiejących mówić i pisać po polsku) z terminem podań do 14. maja 1892, mających się wnosić do prezydjum tego trybunału i posady dozorcy szybu przy zarządzie salin w Wieliczce z terminem podań do 30. kwietnia 1892, mających się wnosić do tegoż zarządu, wakuje wiele innych posad manipulacyjnych urzędników i sług po za granicami kraju zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji powziąć można w IV. dep. magistratu.

Magistrat ogłasza że oprócz posady portjera przy chirurgicznej klinice uniwersytetu w Krakowie z terminem podań do 1. maja 1892, mających się wnosić do tamtejszego senatu akademickiego, wakuje wiele innych posad manipulacyjnych urzędników i sług po za granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji można powziąć w IV. dep. magistratu.

---

14)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego)

(Ciąg dalszy).

A kiedy nad ranem ku powrotowi mieli się ojcowie, jednym na bakier siedziały okulary, innych dziwna ruchliwość napadła, wszyscy zaś wziąwszy się pod ręce, oburzeni byli nie mało, że stare latarnie się chwieją, że stare domy suną się szeregiem, a te znów zdziwione słuchały, jak starzy dobrze ochrypli spiewali wesołe pieśni.

Nowe czasy nastały dla miasta nowe życie wniosło w nie wojsko świeżo przybyłe, a w tem wesołem życiu nie pozostała w tyle książęca para, przeciwnie udział w niem brała, a nawet przewodziła mu zawsze.

A już dwa lata tak było.

I miasto w tych latach dwóch znacznie zmieniło swój pozór. Handel i przemysł rozwinęły się nagle, a okoliczna szlachta która pierwej ku rezydencji ciągnęła, tu przepędzała teraz wiele czasu.

Na rynku, w którego środku stała kamienna studnia ze statua świętego Jana Nepomucena, tuż przy kościele, stał wielki rządowy dom, zamieszkały przez najwyższego królewskiego dostojnika, prezydenta, ekscelencję barona Gärtnera.

Trochę może za niskie, ale kosztownie urządzone salony, ciągnęły się długim szeregiem przez całe pierwsze piętro i kończyły się małym budoarem, w którym nagromadzono wszystko, czego tylko zapragnąć może smak eleganckiej kobiety.

W dwóch świecznikach na biurku gorzały świece i blask swój rzucały na smukłą postać kobiety, schylonej nad wyciągniętą szufladą, przerzucającej białemi rękami stosy papierów.

Piękny i dziwnie wykwintny miała profil, miękką i aksamitną płeć i włosy ciemne, obfite, w których rubinowe rozety błyszczały matowem światłem. Zgrabną figurę obejmowała suknia z czerwonego atłasu, ubrana w czarne koronki, wycięta i prześliczny gors odsłaniająca głęboko

Z zajęciem patrzyła piękna kobieta w bilet, właśnie wyjęty ze szuflady. Na tym bilecie pod książęcą koroną następujące były słowa:

„Ma bien chère!

Spodziewam się zobaczyć dziś u pani Karla. Wyjdę pod pozorem, że grać będziemy razem. Chorą je tem ze wzruszenia i trwogi, liczę we wszystkiem na panią, liczę na spryt i dyskrecję mojej kochanej przyjaciółki. *Au revoir!* Ściskam panią w myślach!

Anna Regina"

Piękne usta czytającej zadrżały ostro; złożyła przeczytany bilet i wzięła drugi Ten brzmiał:

„O oznaczonym czasie przyjdę Proszę, żebyśmy mogli swobodni być z B.

Toujours la même

A. R"

Sięgnęła po inny, kiedy dzwonek zabrzmiał w sąsiednim salonie. Za chwilę w drzwiach stanął służący.

Brwi pięknej kobiety ściągnęły się groźnie.

— Cóż to? Dałam rozkaz, żeby mi nie przeszkadzać!

— Tak, proszę ekscelencji, — mówił sługa. — Ale pan baron mi kazał prosić ekscelencję na chwilkę. Pan baron znowu kaszle gorzej.

— A! także pomysł przeszkadzać mi dla tego! Pan baron kaszle, odkąd go znam. Daj panu baronowi lekarstwo. Doprawdy — to przechodzi w manję przeszkadzania mi dla lada drobnostki, — gniewała się baronowa Leonia von Gärtner.

Sługa nie odchodził jednak.

— Pan baron czuje się bardzo osłabionym.

— Cóż z tego? — Oczekuję na damę dworu księżny i odejść stąd teraz nie mogę, zresztą powiedz ekscelencji, że życzę sobie, żeby się potem znalazł na pokojach i był przy powitaniu, kiedy księżna nadjedzie.

Jan ukłonił się nisko i odszedł; znał żonę swojego pana i wiedział, że dłużej nie ma czego czekać. Szedł aż na drugi koniec domu, gdzie stary prezydent wysłuchawszy życzenia żony, słabym głosem dał mu rozkaz, żeby przygotował frak i ordery.

Pani Leonia związała tymczasem wybrane bilety w jeden pakiecik, nacisnęła hebanową główkę jednej z amoretek przy biórku i w przestrzeń, która się nagle okazała, wsunęła listy — ostrożnie i powoli, jakby od tego schowania Bóg wie jak ważne rzeczy zależały. Następnie zawarła tajemne drzwiczki i pewność zamku pokilkakroć próbowała.

Wreszcie usiadła znowu, oddechając ciężko. Pełne światło padało na twarz jej, a z twarzy tej biła radość i przeświadczenie tryumfu. To pałające oblicze pięknem było nad wyraz — a tylko mała okrutna linja u ust mówiła o mękach serc innych. Piękne i wielkie oczy patrzyły przed siebie gdzieś w dal; a były czarno-zielone i błyskiem przypominały falę morską, niepewną i zmienną, a pełną niebezpieczeństwa.

Znów kroki dały się słyszeć obok. Sługa meldował.

— Hrabianka Kany, dama dworu jej wysokości.

— Proś! — brzmiał krótki rozkaz i ekscelencja żywo podeszła ku drzwiom, przez które właśnie wchodziła mała i zwiędła hrabianka.

— Ach moja najmilsza, najlepsza — witała pani domu; w piękne ramiona wzięła przybyłą i ucałowały się czule. Doprawdy, oczekiwałam cię z utęsknieniem! z radością, że jeszcze przedtem nim inni się zejdą, nacieszą się tobą samą — a ty, nie dobra, skrzywdziłaś mnie o całe pół godziny!

— Nie mogłam — nie mogłam moja droga: Wiesz, że księżna jest nie do obrachowania i znowu zatrzymała mnie przy sobie dla jakiejś drobnostki, jak gdyby to nie wiem jaką ważną było rzeczą, czy weźmie białą suknię, czy kremową. We wszystkiem ja muszę radzić — bo wiesz, jak mało samoistną jest księżna.

I zmęczona hrabianka padła na sofkę i rozsunęła ogromny wachlarz. Jej ostry głos, podobny do krakania, obudził małego Bonończyka, który skoczył w bok, warknął i stanął w obronnej pozycji. Zresztą poczciwy piesek miał słuszność po części, bo że trudno było w hrabiance Kany znaleźć upodobanie — to pewne.

Młodą nie była i piękną nie, a już ujmującą — to najmniej. Głowę miała małą niekorzystnie ufryzowaną, sterczącą na chudej szyi, która znów wychodziła z ramion równie nie obfitych, a oprócz tego trochę nierównych. Obnażone ręce wisiały, jak dwa uschnięte badyle, ubrane w rękawiczki, a całe stosy koronek przeplatane klejnotami, miały uzupełnić figurę dziwnie jakoś niekształtną i nikłą.

Twarz miała nieprzyjazną, złośliwą i trudno byłoby sobie wytłumaczyć, dla czego mimo tego upośledzenia fizycznego zajmowała miejsce damy dworu, gdyby nie było wiadomem, że Anna Regina odziedziczyła ją niejako po swojej matce, u której także matka hrabianki te same pełniła obowiązki. W ten sposób stara hrabianka była prawie na łaskawym chlebie, a księżnej było z nią dobrze, bo o ile jej samej zbywało na energji i stanowczości, — o tyle przymioty te w wysokim stopniu posiadała jej dama dworu.

Ekscelencja przysiadła się poufale do swojego gościa i mówiła z westchnieniem:

— O! to masz słuszność, najmilsza; już to nie zbyt przyjemne masz obowiązki i trzeba chyba tyle mieć zalet, co ty, żeby wytrzymać na tem stanowisku i tak wzorową być damą dworu, jak ty. To też nie mało wdzięczną musi ci być Anna Regina, bo — *entre nous soit dit* — przy jej chwiejnem i dziwnie niesamoistnem usposobieniu — bez ciebie straszne rzeczy mogłyby się dziać na dworze Całe szczęście, że trochę wpływu mamy na dobrą księżnę i tu i ówdzie od czasu do czasu chronimy ją od kroków fałszywych. Ja robię, co mogę — a ty jesteś doprawdy moim najlepszym sprzymierzeńcem!

Obie damy serdecznie uścisnęły sobie ręce, a brzydka hrabianka uśmiechnęła się zadowolona z pochlebstwa i w tym uśmiechu była jeszcze brzydszą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Kompozytor „Hamleta“ i „Mignon“ Ambroży Thomas, dyrektor konserwatorjum paryskiego, zaniemógł poważnie. Stan chorego budzi obawy, tem większe, iż Thomas jest już sędziwym starcem.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie „Straszny dwór“, opera Moniuszki, akt III. (z kurantem); nastąpi „Norma“, opera Bellini'ego, akt II; zakończy po raz siódmy „Rycerskość wieśniacza“, (*„Cavalleria rusticana“*), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione; jutro w piątek „Mąż na wsi“, komedja w 3. aktach Bayard'a i de Vailly'ego, w tłumaczeniu Szymanowskiego.

Sonenthal rozpoczął w wielką sobotę w berlińskim teatrze nadwornym szereg gościnnych występów w „Szklance wody.“

Swiat. Pięknie i dodatnio przedstawia się nr. 8 *Swiata*, noszący na sobie charakter świąteczny. W dziale ilustracyjnym zwracają na siebie uwagę: ładna winieta tytułowa Z Michalskiego, pełna poezji „Śmierć Ellenai“ Jacka Malczewskiego, ponętna „Lidja“ Styki, poważna „Wieczerza Pańska“ Uhdego, idealnym nastrojem przemawiający do serc obraz Edelfelta „Zmartwychwstał“, nieporównanie odtworzony w wykwintym drzeworycie, „Ostatnie chwile Klonowicza“ w wiernej kopji B. Tepy, „Pan Onufry“ szkic Leopolskiego i bardzo sympatyczna kompozycja Pawła Merwarta „Precz ze śniegiem“ W dziale poezji znajdujemy dwa piękne wiersze okolicznościowe K. Tetmajera i L. Rydla, oraz niezmiernie oryginalny symboliczny poemacik „Statek pijany“ A. Rimboud'a w pysznym przekładzie Miriama. Prozę reprezentują: dokończenie doskonałego studjum S. Estreichera o „Antonim Małeckim“, interesujący szkic historyczny E. Deichesa „Napoleon w Łomży“, ze znajomością przedmiotu napisany artykuł o jubileuszu galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, początek bardzo ciekawego studjum o malarstwie polskiem z doby, poprzedzającej jego rozwój dzisiejszy, pióra uczonego badacza prof. Wł. Łuszczkiewicza, recenzje Fr. Rawity o „Szarym wilku“ Krechowieckiego i „Gąsiorkowskim“ W. Kosiakiewicza, bogata kronika, oraz wielce zajmujące powieści Walerji Marrénowej i Kajetana Kraszewskiego.

Wydawnictwo komisji krajowej dla spraw przemysłowych tom I. Pierwsza książka polska do czytania dla szkół przemysłowych. Wydanie drugie wyszło właśnie z druku nakładem Tow. pedagogicznego i jest do nabycia za 40 ct. we wszystkich księgarniach.

Teatr.

(„Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagni'ego.)

Na jednem z poprzednich przedstawień kompozycji Mascagni'ego, cieszącej się bezprzykładnem u nas powodzeniem, usłyszeliśmy wielce charakterystyczne porównanie Santuzzy z naszą Halką.

Porównanie to na pierwszy rzut oka zbyt śmiałe, a jednak nie pozbawione w gruncie rzeczy pewnych danych.

Halka, mimo moralnego upadku, który samobójstwem przepłaca, pozostawia u widza wrażenie dodatnie, sympatyczne. W chwili, gdy rozżalona doznaną hańbą, puścić chce z dymem mienie uwodziciela, prosta pieśń kościelna, zasłyszana u świątyni progów, rozbraja nieszczęsną, która ginie z przebaczeniem na ustach dla uwodziciela...

Inaczej Santuzza.

Jest ona uosobieniem mściwego, południowego temperamentu. Ponura nić namiętności zarysowuje się, z chwilą pojawienia się jej na scenie, w wyrazistych konturach. Żali się przed matką swego kochanka, lecz słyszy zimną jej odpowiedź: nie chcę kłótni! Wśród tłumu zebranych przed kościołem, łączy się Santuzza w modlitwie z hymnem zmartwychpowstania.

Modlitwa nie przynosi jej wszakże ukojenia.

Zjawia się Turridu. Santuzza żąda od niego wyjaśnień, przypomina mu minione chwile szczęścia. Wszystko to dźwięczy, drga namiętnością. Jak potok rwący, płyną frazy, spowite w fale orkiestrowych dźwięków. Dopowiadają to, czego dźwięk słowa dopowiedzieć nie jest w stanie.

Toż i Alfio, ów flegmatyczny *vetturino*, na wiadomość o wiarołomstwie swej Loli, przeobraża się w wulkan, buchający wściekłością i gniewem.

Najbardziej jednak przemawiającą — acz może mniej efektowną dla przeciętnego ogółu słuchaczów — jest scena pożegnania Turrida z matką. Ustęp ten, najprostszy pod względem faktury muzycznej, wzrusza potęgą wyrazu do głębi. W tej scenie okazał się Mascagni najbardziej samoistnym. Złożył w niej najświetniejszy dowód wielkiego talentu.

Czyż potrzeba dodawać, że i wczoraj, na szóstem z rzędu przedstawieniu „Rycerskości“, teatr był szczelnie zapełniony i z entuzjazmem przyjmowano pannę Busi, znakomitą Santuzzę, i pana Warmutha, jako Turrida?

Mimo ocen, niepozbawionych, być może, racji — w teorji, dzieło Mascagni'ego zyskuje na powodzeniu z każdem przedstawieniem Elektryzuje, zapala chłodną, lwowską publiczność, której — wyznajemy w pokorze ducha — nigdy nie posądzaliśmy o podobnie wrażliwy temperament...

Powtórzeniom nie było końca. Po duecie Santuzzy z Turridem, wybuchła istna burza oklasków.

Przed „Rycerskością wieśniaczą“ odegrano z nadzwyczajną werwą „Tyrana z miłości“ i „U doktora.“ W tej ostatniej sztuce zasłużyli na pochlebną wzmiankę panowie Trapszo i Walewski.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 20. kwietnia.

(Sprawa gorzelni zaleszczyckiej)

(*m.*) W swoim czasie donosiliśmy o malwersacji, odkrytej w gorzelni zaleszczyckiej. Sprawę tę rozpatrywać będzie d. 2. maja tutejszy sąd przysięgłych, a jako główny oskarżony stanie komisarz straży skarbowej Franciszek Kozakiewicz. Rozprawę tę poprzedziła jednak inna sprawa, stojąca z nią w bezpośrednim związku. Oto obecnie prokuratorja państwa oskarża przed trybunałem wyrokującym Stefana Gojmana, Iwana Gagaluka, Tanazka Wolańskiego, Semena i Onufrego Gliganów, dalej Iwana Tomaka — iż ci jako robotnicy, zatrudnieni w gorzelni zaleszczyckiej, przed komisją śledczą lwowskiego sądu krajowego w Zaleszczykach w sprawie karnej Franciszka Kozakiewicza i towarzyszy o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, złożyli fałszywe świadectwo, zatem dopuścili się zbrodni oszustwa.

Oprócz tego oskarża prokuratorja państwa Jana Baumana, rządcę dóbr br. Seweryna Brunickiego w Zaleszczykach oraz ekonoma Fr. Mulaka, iż namową i pouczeniem skłonili wyżej wspomnianych robotników do popełnienia zbrodni oszustwa, czem dopuścili się także zbrodni oszustwa z § 199 ust. karnej.

Rozprawę, która potrwa 3—4 dni prowadzi radca p. Heyderer. Oskarżonych bronią adwokaci pp. dr. Max, dr. Dzieduszycki i dr. Tabaczyński. Prokuratorję państwa zastępuje p. Heldenburg, skarb państwa sekretarz kraj. dyrekcji skarbu p. Rożycki.

Wyrok podamy w swoim czasie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 15.kwietn. b. r. stan obiegu banknotów 396,192.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 7. kwietn b. r. o 4,611.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,016 000, zmniejszył się przeto o 40.000, portfel zawierał 133,914 000, zmniejszył się przeto o 7,109.000, lombard zawierał 22,773.000, przeto zmniejszył się o 927.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 56,108 000, zwiększyła się przeto o 6'109.000.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyboru w Stanisławowie zabiera głos *Czas* i *Kurjer Polski*. Artykuł *Czasu* skierowany jest naturalnie przeciw *Nowej Reformie* a *Kurjer Polski* dodał kilka uwag, których bez odpowiedzi zostawić nie można Przedewszystkiem zaznaczamy, że jakkolwiek i my jesteśmy tego zdania, że w danych warunkach kandydatura p. Milewskiego contra Romaszkana najłatwiejszą jest do przeprowadzenia — to jednak sądzimy, że każde takie obcesowe narzucanie zdania lokalnemu komitetowi stanisławowskiemu przez prasę nie jest wskazane. Komitet lokalny zna stosunki i zna swą odpowiedzialność w obec kraju — niechaj więc swobodnie w sprawie tej rozstrzyga i wybiera kandydata, który przejdzie. *Kurjer Polski* w notatce swej zupełnie niepotrzebnie wciągnął w grę i osobę „niejakiego dr. Lewensteina“. Dla wiadomości fałszywie czy nie dokładnie poinformowanego *Kurjera Polskiego* nadmieniamy, że dr. Natan Lewenstein jest adwokatem we Lwowie, że brał już niejednokrotnie udział w pracach obywatelskich i że nie stawiał swej kandydatury, tylko, że postawiło ją grono wyborców stanisławowskich — a on — o ile nam wiadomo — oświadczył, że w danych warunkach kandydować nie będzie. Tak samo zresztą pewna część wyborców traktowała z adwokatem dr. Wł. Dulębą. Jestto tylko dowodem, że obywatele stanisławowscy gruntownie zastanawiali się nad kwestją kandydatury i rzecz samą poważnie traktowali Stając w obronie jednego kandydata, nie trzeba ponoś uderzać na innych i na komitet lokalny; jestto taktyka zupełnie nie potrzebna.

Z końcem bieżącego miesiąca, a najpóźniej z początkiem maja odbędą się narady ministerjalne celem ułożenia preliminarza wspólnego budżetu. Dzienniki notują pogłoskę, iż minister wojny wystąpi z żądaniem podwyższenia każdej kompanji o 10 żołnierzy. Z tego jeszcze nie wynika, że w budżecie, jaki będzie przedłożony delegacjom, żądanie to znajdzie już swój wyraz. Podobny projekt przedłożył baron Bauer już w roku ubiegłym wspólnej radzie ministrów, ale nie przyszedł on do skutku z powodu sprzeciwienia się obu ministrów skarbu. Sesja delegacyj nastąpić ma z końcem maja, lub z początkiem czerwca.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, przybędzie cesarz z końcem sierpnia do Galicji. Podróż ta będzie jednak miała wyłącznie tylko wojskowy charakter i dotyczyć będzie manewrów fortecznych pod Przemyślem. Ani w Krakowie ani we Lwowie nie zamierza się cesarz zatrzymywać.

Prasa berlińska — snać zrażona tylu zawodami pod względem kurtuazji Aleksandra III. wobec jego krewniaka, a cesarza Niemiec, Wilhelma II. — nader chłodno przyjmuje obecnie zapowiedź wizyty majowej cara w Berlinie. Wymowną tego próbką są następujące słowa takiej niemal półurzędowej *Post*: „*Pol. Corr.*, *Figaro* i *Standard* — pisze ona — przyniosły dość jednobrzmiącą wiadomość z Petersburga, że car w powrocie z Kopenhagi, złoży tutejszemu dworowi wizytę, jako odpowiedź za wizytę cesarza w Narwi. Według zasiągniętych przez nas informacyj, wiadomość ta nie jest równie bezpodstawną, jak poprzednie pogłoski o tego rodzaju wizytach. Atoli zdaniem naszem, czy ta wizyta przyjdzie lub nie przyjdzie do skutku, i jedno i drugie będzie bez znaczenia politycznego. Tutaj w Berlinie owo znane: „Przyjedzie — czy nie przyjedzie?“ pozostawia wszystkich rozumnych ludzi kompletnie zimnymi...“

Standard donosi, że rząd rosyjski uwięził Kuszelewa za to, iż Kuszelew doniósł, jakoby obaj mordercy Vulkovicza w trzy dni po dokonaniu zamachu przybyli do Odessy, gdzie były konsul rosyjski w Filipopolu, Pontiat, powitał ich na pokładzie parowca i wręczył im pieniądze za spełnienie morderstwa.

Do żałób Bułgarji u Porty na Rosję dodaje *Nationalztg.* następujące uwagi: Na razie należy wątpić, iżby Porta była zdolną energicznie wystąpić przeciw skrytobójcom, jeżeli oni pod opieką rosyjską rzemiosło swoje prowadzić będą. Ale też niechaj się nie użalają w Rosji w razie, gdyby się inni skrytobójcy na władzę państwa rosyjskiego zamachnęli.

Diritto donosi, że w kołach parlamentarnych krąży pogłoska, jakoby Rudini zrzekł się misji utworzenia gabinetu. Pogłoski tej nie potwierdza żaden inny dziennik.

We Wiedniu odbywały się w dniach 17. i 18. b. m. zgromadzenia robotników, na których potępiano tendencje anarchistyczne i postanowiono obchodzić spokojnie uroczystość 1. maja i ograniczyć się na wycieczce do Prateru.

Według *Militärztg.* zostaną w najbliższym czasie przyjęci oficerowie sztabowi inżynierji, na etat korpusu oficerów pułków strzeleckich. Ma to stać w związku z zamierzoną reorganizacją korpusów technicznych.

W Klosterneuburgu koło Wiednia, rozpoczęto już według tego samego dziennika, przygotowawcze prace dla otwarcia aeronautycznego zakładu wojskowego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 20. kwietnia. Ks. Klementyna (matka ks. Ferdynanda bułgarskiego) przybędzie tu dzisiaj ze Sofji.

Jutro rozpoczynają się dalsze konferencje obu ministrów finansów w kwestji regulacji waluty.

Wiedeń 20. kwietnia. Zjednoczona lewica niemiecka zwoła również posiedzenie swego klubu przed otwarciem rady państwa.

Buda-Peszt 20. kwietnia. Minister sprawiedliwości Szilagyi udał się do Wiednia, celem konferowania z Schoenbornem i Bauerem co do reformy wojskowego kodeksu karnego.

Berlin 20. kwietnia. Według *Freis. Ztg*, plan wielkostylowej przebudowy zamku królewskiego, urodził się był w samem otoczeniu Wilhelma. Byli też tacy, którzy zwracali się do rozmaitych krezusów niemieckich, aby obietnicami orderów i odznaczeń nakłonić ich do subskrybowania znacznych kwot na rzecz tej przebudowy. Gdy atoli cały ten plan spełzł na niczem, skutkiem czy to skąpstwa owych bogaczów, czy też zbyt małego cenienia sobie przyrzekanych im tytułem rekompensaty orderów, wówczas dopiero powstała myśl urządzenia „loterji zamkowej“, która tyle krwi napsuła w Berlinie i Niemczech całych.

Były minister oświaty, hr. Zedlitz, mianowany został przez wydział teologiczny w Greifswald doktorem *honoris causa*.

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza, że o wizycie cara w Berlinie do tej pory nic a nic niewiadomo.

Paryż 20. kwietnia. Kilka pism tutejszych donosi, że w stacji pogranicznej Delle zjawił się pewien żołnierz bawarski, który skutkiem znęcania się nad nim przełożonych zbiegł z szeregów i obecnie wyraził życzenie wstąpienia do francuskiej legji zagranicznej.

Z Rzymu nadeszła tu wiadomość, że Rudini uformował wreszcie gabinet, którego programem mają być znaczne oszczędności w budżecie wojennym.

Stambuł 20. kwietnia. Na ostrą notę rządu bułgarskiego zdecydowała się Porta wypuścić Kuszelewa na wolność, aby mógł powrócić do Bułgarji.

Sofja 20. kwietnia. O uwięzieniu studenta bułgarskiego Kuszelewa, przez policję turecką w Stambule, — a to za inicjatywą ze strony rosyjskiej ambasady, — odzywają się pisma tutejsze z wielkiem rozdrażnieniem. Kuszelew przybył tam z uniwersytetu w Odessie, z paszportem należycie wizowanym przez konsula tureckiego i opadnięty na ulicy przez kawasa rosyjskiej ambasady, został przezeń policji tureckiej oddany.

Wiedeń 20. kwietnia. Sekretarzami prokuratorji skarbu we Lwowie zostali mianowani: Alfred Janowski, Aleks. Balko, Wład. Pilat, Fr. Niewiadomski.

Wiedeń 20 kwietnia. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 306·50; anglosy 147·50; laenderbanki 2575; sztachany 283·75; lombardy 88·50; alpiny 58·50; renta majowa 95·42 węgierska złota 109·45.

Wiedeń 20. kwietnia. Coraz uporczywiej utrzymuje się tutaj pogłoska, która wyszła ze sfer dyplomatycznych, że ewentualnym następcą Giersa, w razie tegoż śmierci lub niezdolności do urzędowania skutkiem choroby obecnej, zostanie dotychczasowy ambasador przy tutejszym dworze, ks. Łabanow-Rostowski.

Wiedeń 20. kwietnia. Jutro przybędzie tu węgierski minister skarbu Weckerle dla ukończenia konferencyj w sprawie walutowej.

Berlin 20. kwietnia. Cesarz z cesarzową byli wczoraj na objedzie u Szuwałowa.

Londyn 20. kwietnia. *Daily telegraph* otrzymuje ze Stambułu wiadomości, że Nelidow oświadczył ustnie ajentowi bułgarskiemu, iż Rosja nie myśli wcale pozbawiać bułgarskich emigrantów i komitetów, zajmujących się emigrantami, tej opieki, jakiej dotąd doznawali — a nadto że Rosja nie uzna księcia Ferdynanda, gdyż jest katolikiem. Gdyby książę był prawosławnym, wówczas — zdaniem Nelidowa — uznanie go za panującego księcia, nie byłoby wykluczonem.

Londyn 20. kwietnia. Gladstone wydał broszurę, w której wypowiada nadzieję, iż izba niższa odrzuci bill w sprawie dopuszczenia kobiet do prawa głosowania, gdyż przez udział w utarczkach wyborczych straciłyby one piętno kobiecej łagodności, a nadto szerzyłaby się demoralizacja.

Londyn 20. kwietnia. *Standard* donosi z Zanzibaru o zaburzeniach pomiędzy tamtejszymi katolikami i protestantami. Katolickie plemię Uganda pod wodzą swego króla Mwanga pozabijało najwybitniejszych protestantów i naodwrót protestanci napadli na katolików. Głównodowodzący wojskiem angielskiego wschodnio afrykańskiego towarzystwa, Lugara, wmięszał się w te waśnie i po strąceniu Mwangi z tronu został mianowany jego następcą.

Paryż 20. kwietnia. Półurzędownie donoszą, że w tym roku władze nie pozwolą na żadne publiczne manifestacje, ani zgromadzenia, ani pochody w dniu 1. maja.

Paryż 20. kwietnia. W domu austro węgierskiego wicekonsula Reiga w Port Vendres znaleziono plakat z pogróżką, że w najbliższej przyszłości wyleci w powietrze fabryka dynamitu w Paulines. Skutkiem tego wojsko strzeże fabryki.

Figaro donosi: W czasie ostatniej podróży inspekcyjnej wzdłuż granicy alpejskiej uznał za stosowne Freycinet wzmocnić garnizony tamtejsze.

Sofja 20. kwietnia. „Agence Balcanique“ podaje następujące szczegóły o aresztowaniu młodego Bułgara Kuszelewa: Na dworcu w Stambule przystąpili do Kuszelewa dwaj ajenci policyjni i chcieli go aresztować. Kuszelew stawił opór i zaczął szamotać się z ajentami, a przyjaciel jego, obecny na dworcu, przyszedł mu w pomo. Wówczas ajenci policyjni wypuścili Kuszelewa i usunęli się, a kawas ambasady rosyjskiej sam począł szamotać się z Kuszelewem, chcąc go koniecznie aresztować. Kuszelew począł wołać o pomoc, a kawas rosyjski zatkał mu usta chustką. Przyjaciel Kuszelewa zobaczywszy to, uderzył laską kawasa. Na to wydobył kawas z kieszeni rewolwer i chciał strzelać — policja turecka jednak położyła koniec bójce i uwięziła Kuszelewa.

Turecki minister policji zawiadomił ajenta bułgarskiego Dymitrowa, że Kuszelewa uwięziono dla tego, gdyż władze, prowadzące śledztwo o zamordowanie Wulkowicza, potrzebują go.

Dymitrow wniósł bezzwłocznie do Porty protest przeciw temu uwięzieniu i o zajściu tem zawiadomił wszystkie ambasady w Stambule.

Podnieść trzeba jeszcze, że Kuszelew przed siedmiu miesiącami jadąc do Odesy, otrzymał w Stambule paszport turecki, a odjeżdżając z Odesy kazał sobie paszport zawidymować przez konsula tureckiego.

Palermo 20. kwietnia. W kościele św. Dominika, w czasie nabożeństwa ozwało się wczoraj kilka głosów: „Kościół się wali!“ Powstała straszliwa panika wśród tłumów, zapełniających świątynię. Wiele osób zemdlało i odniosło w tłoku ciężkie obrażenia. Skoro udało się w końcu policji powrócić spokój, okazało się, że sprawcami fałszywego alarmu byli złodzieje kieszonkowi, którzy się obłowili przy tej sposobności.

Stockholm 20. kwietnia. Król Oskar ma się o wiele lepiej. Objawy febry ustąpiły.

Bruksela 20. kwietnia. Burmistrze Gandawy i Liege zabronili zapowiedzianych na dzień onegdajszy manifestacyj socjalistycznych.

W ubiegłą niedzielę postanowili progresiści, że ich kandydaci przy przyszłych wyborach za główny punkt swego programu przyjmą powszechne prawo wyborcze. Następnie kongres postanowił jednomyślnie oświadczyć się na korzyść referendum królewskiego i reformy senatu.

Wiedeń 20. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·30, na jesień 8·59 żyto na jesień 7·54, owies 6·03.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru *Dziennika Pol.* dołącza się zaproszenie do subskrypcji na udziały „Związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie“.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po ½ centa od wyrazu.

Poszukuję **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Sprzedaję BICYKL. Adres w Administracji. 304

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Biór• Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Lodownie pokojowe poleca Feliks Schächter, blacharz, ul. Jagiellońska 18. w bliskości c. k. Policji. 302

Majątki ziemskie najrozmaitszej wielkości, do sprzedania, kupna, wydzierżawienia. *Rappaport,* Lwów, Jagiellońska 17. 313

Centralne biuro *Antoniny Wereszczyńskiej* poleca uzdolnione nauczycielki, p. oficjalistów z pięknemi rekomendacjami i wszelką doborową służbę. Lwów, Krakowska 20. 319

Ekonom, w sile wieku, pozostający kilka lat na utrzymaniu dworskiem w starbie Czudec, z powodu ożenienia się chce zmienić posadę. Tenże dobrą rekomendacją i świadectwami od znanych osobistości wykazać się może. Adres M. M. poczta Czudec. 312

Koszule męskie po zł. 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, chusteczki, skarpetki** najtaniej u *Pawła Langnera,* Lwów, Halicka 16.

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Ekspedytorka i telegrafistka z kaucją i kilkoletnią praktyką, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia M. C. poste restante Rozwadów ad San. 322

Z powodu zwiniecia **restauracji** w Hotelu angielskim zupełna wysprzedaż win i urządzenia restauracyjnego. 321

Osoba kompletnie uzdolniona w krawieczyźnie, poleca się do szycia po domach Adresv uprasza się nadsyłać do administracji „Dziennika." 320

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

12. Kochanowskiego. 3 pokoje, kuchnia.

Kalecza 3. 2 pokoje, kuchnia, piątro.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, weranda, spiżarka zaraz lub 1. maja z ogrodem. Ulica Sapiehy 5 i 9. 310

DYREKCJA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

1402 1—1

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1892 od gradu ubezpieczane być mogą:

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.		B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka str., Kołomyja, Kosów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.	
		poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	8·50	1	8·—	1	7·50
2	„ jare	2	8·—	2	7·50	2	7·—
3	Pszenica ozima	3	10·—	3	9·50	3	9·—
4	„ jara	4	9·—	4	8·50	4	8·—
5	Jęczmień	5	7·50	5	7·—	5	6·50
6	Orkisz	6	7·50	6	7·—	6	6·50
7	Owies	7	7·—	7	6·50	7	6·—
8	Hreczka	8	7·50	8	7·—	8	6·50
9	Kukurudza	9	6·50	9	6·—	9	5·50
10	Proso	10	7·—	10	6·50	10	6·—
11	Groch pospolity	11	8·—	11	7·50	11	7·—
12	Groch (Wiktorja)	12	9·50	12	9·—	12	8·50
13	Bób	13	7·—	13	6·50	13	6·—
14	Bobik	14	7·—	14	6·50	14	6·—
15	Fasola	15	8·50	15	8·—	15	7·50
16	Soczewica	16	7·50	16	7·—	16	6·50
17	Soczewica szelągowa	17	9·50	17	9·—	17	8·50
18	Wyka	18	6·50	18	6·—	18	5·50
19	Tymotka	19	25·—	19	24·—	19	23·—
20	Konicz czerwony	20	50·—	20	49·—	20	48·—
21	„ biały i szwedzki	21	55·—	21	54·—	21	53·—
22	Rzepak zimowy	22	12·50	22	12·—	22	11·50
23	„ letni	23	11·—	23	10·—	23	9·—
24	Lnianka	24	9·—	24	8·50	24	8·—
25	Konopie włókno	25	22·—	25	21·—	25	19·—
26	Nasienie konopne	26	10·—	26	9·—	26	8·—
27	Len włókno	27	26·—	27	25·—	27	24·—
28	Nasienie lniane	28	12·—	28	11·—	28	10·—
29	Mak	29	23·—	29	22·—	29	20·—
30	Kminek	30	21·—	30	20·—	30	19·—
31	Anyż rosyjski	31	24·—	31	23·—	31	22·—
32	„ piaski	32	25·—	32	24·—	32	23·—
33	Kartofle	33	2·—	33	1·70	33	1·40
34	Chmiel	34	85·—	34	82·—	34	80·—
35	Łoza koszykarska z morga	35	40·—	35	30·—	35	30·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcję lub Reprezentację **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *M. Łepkowski.* *H. Kieszkowski.*

(Przedruku nie płacimy).

L. 15.716. 1399 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1892/3 nadane będzie jedno galicyjskie miejsce funduszowe w jednym z c. k. wojskowych zakładów wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej,* jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **20. maja 1892.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.
We Lwowie, dnia 8. kwietnia 1892.

Grott.

ZAPROSZENIE.

Dnia 25 Kwietnia 1892 o godzinie 12. przed południem, odbędzie się w Jarosławiu w sali Rady powiatowej

Posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia

Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu, Stowarz. zarejestr. z nieograniczoną poręką, a to w myśl § 40. obowiązującego statutu, na którem

Porządek czynności następujący:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji za rok 1891.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, kasę i rachunki kasowe za rok 1891, oraz wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział zysku za rok 1891.
5. Wybór Członków do Rady nadzorczej w myśl § 24. statutu.
6. Wybór cenzorów do otwierania kredytu na podstawie § 48 i 69 statutu.
7. Oznaczenie najwyższej sumy, której nie mogą przekroczyć wszelkie długi i wkładki oszczędności, ciężące na Stowarzyszeniu § 48 lit. *i* statutu.
8. Wniosek Rady nadzorczej o wybór Członków do komisji rewizyjnej na rok 1892.
9. Potwierdzenie wyboru Członka Dyrekcji kontrolora z powodu ukończonej kadencji i zastępcy kontrolora, a ewentualnie i kasjera.
10. Wykluczenie jednego Członka z Towarzystwa § 50 statutu.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Dnia 18. Kwietnia 1892. 14

Prezes: *Ed. Micewski.* Sekretarz: *Eustachy Wolski.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.